

Arkadiusz Gruszczyński

Tej afery można było uniknąć

Wyobraźmy sobie dużą korporację zatrudniającą kilkanaście tysięcy osób, która ma filie w całym kraju. W jednej z nich kierownikowi zdarza się pić w pracy, jeździć służbowym samochodem do domu, zatrudnić żonę, której firma jednocześnie świadczy wiele innych usług firmie. Sprawa raczej szybko wyszłaby na jaw, ponieważ każda duża korporacja posiada wyspecjalizowane działy kontrolne, procesy podejmowania decyzji są szczegółowo opisane.

Dokładnie to samo wydarzyło się w jednym z publicznych teatrów w Warszawie. Dlaczego zatem nie zadziałały, określane żargonem urzędniczym, mechanizmy nadzorcze?

Taką „korporacją” jest urząd miasta, którego „filie” to instytucje kultury zasilane pieniędzmi z budżetu zatwierdzanego przez radę miasta. Dyrektor muzeum czy teatru cieszy się bardzo dużą autonomią, ale oczywiście obowiązują go konkretne przepisy prawa. Ratusz ma wiele narzędzi do kontrolowania wydawania publicznych pieniędzy. Teatry muszą składać sprawozdania finansowe i programowe, są

zobligowane do szczegółowego wyliczenia frekwencji czy raportowania wykonania planu budżetowego.

Już w czerwcu 2022 roku do Biura Kultury, które nadzoruje działalność wszystkich miejskich teatrów w Warszawie, wpłynęło anonimowe pismo w sprawie Andrzeja Nejmana. Ratusz, zamiast wysłać kontrolę do Teatru Kwadrat, przesłał

donos dyrektorowi, który na kilkunastu stronach odniósł się do stawianych zarzutów. Urząd uznał sprawę za zamkniętą, nie drażył tematu. W styczniu sygnaliści zgłosili się do „Wyborczej”; dopiero po naszych tekstach do teatru weszli kontrolerzy, którzy wykazali szereg nieprawidłowości.

Nie mam wątpliwości, że ratusz zbagatelizował pisma, które wpłynęły do Biura Kultury blisko rok temu. W styczniu usłyszałem od urzędników, że nie mogą niczego zrobić, ponieważ do tej pory nie wpłynęła żadna oficjalna skarga od pracowników. Czy to oznacza, że w sytuacji jawnego złamania prawa w innej instytucji publicznej urzędnicy nie kiwnęliby palcem, ponieważ nikt oficjalnie nie poskarżył się w urzędzie? Co, jeśli dyrektor jednego z teatrów zwolni związkowca, który walczy o podwyżki wynagrodzeń? Co zrobić z domem kultury, w którym dochodzi do przemocy na tle seksualnym?

Dobrym zwyczajem jest wyodrębnienie działu odpowiadającego za kontrolę wewnętrzną, który regularnie sprawdza, czy na umowach nie brakuje pieczętek i podpisów, czy pieniądze są wydawane zgodnie z prawem, ogólnie rzecz ujmując: sprawdza, czy instytucja publiczna nie złamała prawa.

System działa źle, w instytucjach publicznych brakuje kontroli, urzędnicy, którzy siedzą za biurkiem, nie wiedzą, co dzieje się w teatrach czy domach kultury. To psucie samorządu.

PS. Warto jednak docenić ratusz za jedną sprawę: w raporcie po kontroli w Teatrze Kwadrat skrupulatnie opisano wszystkie nieprawidłowości z ostatniego czasu. Cieszy, że każdy obywatel może go przeczytać na stronach internetowych urzędu miasta. ●

System działa źle, w instytucjach publicznych brakuje kontroli, urzędnicy, którzy siedzą za biurkiem, nie wiedzą, co dzieje się w teatrach czy domach kultury. To psucie samorządu